

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

PISZA: Lisicki, Karnowscy, Semka, Feusette, Wildstein, Zaremba, Legutko, Łysiak, Gursztyn, Pyza

WAŻNE: Były szef CBA ostro o Ziobrze MOCNE: Tak rodziła się Niepodległa POUCAJĄCE: Media w Rosji

NAKLAD 248 974

NR 40/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 7–13 LISTOPADA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

Donald Mściwy

POLITYKA

*Jak lider Platformy eliminuje
kolejnych konkurentów*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksy 269719



RYŚ. MAREK OLESIŃSKI



Uwaga kierowco!

Zmiany w prawie drogowym na 2012 r.



Zmiany przepisów na drodze

Już we wtorek, 8 listopada

„Nowe prawo dla kierowców”, sprawdź: termin ważności nowych dokumentów, zasady nowego egzaminu na prawo jazdy. Jak zmieniają się zasady pozbywania się punktów karnych oraz nowe stawki mandatów.

W środę, 9 listopada

„Akademia Prawa Jazdy”, a w niej: wszystkie zmiany w przepisach ruchu drogowego, testy na wszystkie kategorie, nowy taryfikator mandatów oraz nowe dozwolone prędkości.

Tylko z „Rzeczpospolitą”

Wydanie z broszurą i płytą dostępne w punktach sprzedaży oraz dla prenumeratorów Pakietu Plus.



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Rozłam



W stronę rezerwatu



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

W swojej ostatniej powieści „Mapa i terytorium” Michel Houellebecq jakby mimochodem przypomina Alexisa de Tocqueville’a. Jego porte-parole, bohater o tym samym co autor książki nazwisku, tej samej profesji i tych samych dokonaniach stwierdza, że „O demokracji w Ameryce» to arcydzieło, książka o niesłychanej, wizjonerskiej mocy, nowatorska absolutnie we wszystkich aspektach, zapewne najinteligentniejsza książka o polityce, jaką kiedykolwiek napisano”. Słusznie. Każdy, kto czytał to dzieło francuskiego mistrza XIX w., kto je przemyślał, wewnętrznie przyswoił i nauczył się nim posługiwać, wie, że cała późniejsza, także współczesna literatura poświęcona demokracji to jedynie przypisy.

Tocqueville jak nikt inny potrafił dostrzec w zarodku wszystkie niebezpieczeństwa rządów ludu; umiał widzieć to, co w demokracji wielkie – sprzeciw wobec nieuzasadnionych przywilejów, ale także to, co fatalne i zgubne – kiedy to pęd do równości grozi stłumieniem wolności. Francuski myśliciel pokazał też, gdzie znajdują się zapory przed wszechwładzą większości. Jednym z takich zabezpieczeń była wolność prasy. Wiele różnych, pozostających w opozycji do siebie, polemizujących ze sobą, niezależnych finansowo od rządu gazet zdawało się gwarantować minimum wolnej debaty. Demokracja, w której owego zderzenia się światopoglądów nie ma, staje się ułomna. Tym bardziej że dziś, wraz z rozwojem radia i telewizji, możliwości manipulacji opinią publiczną są niewspółmiernie większe.

W Europie Wschodniej i Środkowej państwami, gdzie – mimo formalnych pozorów demokracji – wolność mediów nie istnieje, są choćby Białoruś i Rosja. Swoboda słowa polega tam na tym, że popiera się władzę. Są wprawdzie tacy, którzy jej nie popierają, tyle że – jak niegdyś dla Indian – stworzono dla nich rezerwaty. Mogą krytykować i psioczyć do woli pod warunkiem wszakże, że ich głos do szerokiej opinii nie dotrze. Czy w tę stronę nie zmierza też Polska?

Wskazuje na to wiele niepokojących sygnałów. Jak to bowiem możliwe, że autorzy najważniejszych publicystycznych programów tak zgodnie i jednomyślnie wystąpili w czasie kampanii wyborczej przeciw największej partii opozycyjnej? Jak to możliwe, że prawicowy, konserwatywny światopogląd i jego autentyczni reprezentanci są systematycznie rugowani z wielkich mediów, od telewizji publicznej zaczynając? A przecież przyznaje się do niego co najmniej jedna trzecia Polaków. Nie będzie ich łatwo zamknąć w rezerwach.

Rzeczywiście, здаwać się może, że państwa postkomunistyczne, w tym Polska, cierpią na szczególną chorobę, którą można by nazwać syndromem posttotalitarnym. Rząd i dominujące elity po prostu nie chcą się zgodzić na to, żeby poddawano je krytyce. Raz słusznej, a raz nie, raz celnej, a raz przesadnej, raz uczciwej, a raz emocjonalnej. Nie chcą już.

Na to zgody być nie może. Prawdziwą służbę dla demokracji pełnią ci, którzy nie dają się podporządkować i wystraszyć. Tylko media, które spełniają taką rolę, które potrafią szukać dziury w całym i nie ulegają presji władzy, mają wartość i sens. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

7-13 XI 2011, numer 40

TEMAT TYGODNIA

- 14 Donald Mściwy. Jak Tusk pozbywa się konkurentów **PIOTR GURSZTYN**
- 18 Dla kogo silna ręka premiera **PIOTR ZAREMBA**

KRAJ

- 20 Ziobro realizuje czarny scenariusz. Rozmowa z Mariuszem Kamińskim, posłem PiS, byłym szefem CBA

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

- 24 Smoleńska lekcja **MAREK PYZA**
- 28 Po prostu trafiło na Wronę **JOLANTA GAJDA-ZADWORNA, MACIEJ MIŁOŚZ**

- 30 Kto jest Kościołem **PIOTR SEMKA**

- 34 Kuszenie parkami rozrywki **AGNIESZKA NIEWIŃSKA, PIOTR STRÓŻYK**

KULTURA

- 40 Dzieci Ryby mają głos. Felieton musi być drapieżny

KRZYSZTOF FEUSETTE

- 44 Zabawa w Auschwitz **FILIP MEMCHES**

- 46 A jednak się kręci. O polskich wideoklipach **MARCIN FLINT**

OPINIE

- 54 Nieodpowiedzialni Oburzeni

BRONISŁAW WILDSTEIN

- 58 Jednym mocnym głosem. O mediach po wyborach **PIOTR LEGUTKO**

- 62 PiS: co dalej **DWUGŁOS JACEK KARNOWSKI, PIOTR SEMKA**

HISTORIA

- 64 11 listopada: trudna niepodległość

PIOTR ZYCHOWICZ

- 70 Trzeba osądzić zbrodniarzy. Rozmowa z uczestniczką węgierskiej rewolucji 1956 r. **KAROLINA WICHOWSKA**

ŚWIAT

- 72 Państwo ma czyste ręce, czyli media w Rosji **PIOTR SKWIECIŃSKI**

- 76 Chiny: prawdziwe oblicze polityki jednego dziecka **ŁUKASZ ADAMSKI**

BIZNES

- 80 Volkswagen na pełnym gazie

DANUTA WALEWSKA, ADAM WOŹNIAK

ŻYCIE I NAUKA

- 90 Moda polska prosi o głos

JOANNA BOJAŃCZYK

ŁYSA PRAWDA

- 99 Ruska du... dusza **WALDEMAR EYSIAK**

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

O „Uważam Rze”

Jesteśmy (moja żona i ja) czytelnikami, a także fanami Waszego tygodnika od pierwszego numeru. Cenimy Wasze pismo za rzetelność i uczciwość. „Uważamy, rze” publicyści tworzący Wasz-nasz tygodnik to dziennikarski „dream team”. Dochodzą do nas niepokojące informacje o rozsadach personalnych. Nie wyobrażamy sobie zmiany dotychczasowej linii i formuły czasopisma.

Mateusz Kuligowski

Mam 19 lat i to właśnie dzięki Wam miałem okazję przyjrzeć się różnym kwestiom politycznym, społecznym, historycznym z nowej perspektywy, zobaczyć je w innym świetle, a nie tylko za pośrednictwem mediów, które mówią jednym głosem. Pozostaje mi wierzyć, że się nie złamiecie i cały czas będziecie tworzyć tak potrzebne w tych czasach w Polsce pismo „autorów niepokornych”! Trzymam kciuki!

Mateusz Michalski – czytelnik niepokorny!

Czytam i składam „Uważam Rze” od drugiego numeru. Nie zaprenumeruję tygodnika, gdy nie będzie w nim Ziemięwicza, Karnowskich, Lisickiego, Wildsteina itd...

Marta Czernecka, Chrzanów w Małopolsce

Z prawdziwym dreszczem emocji kupiłam kolejny numer tygodnika. Jeszcze raz oddechnęłam z ulgą. Jak długo jeszcze będę mogła się cieszyć prawdziwie moją gazetą? Jestem wierną czytelniczką od początku istnienia Waszego pisma. Czytam je od deski do deski.

Serdecznie pozdrawiam całą Redakcję.
Anna Porębska

Szanowni państwo, dziękujemy za wszystkie tak poruszające wyrazy wsparcia i zaniepokojenia. Na razie mamy dobre wiadomości. Paweł Lisicki nadal kieruje naszym tygodnikiem, jego zastępcą cały czas jest Michał Karnowski, zespół publicystów i redaktorów pozostaje ten sam. Nasza niezależność jest na razie zabezpieczona. Prosimy więc – bądźcie z nami. Jeśli coś się zmieni, zauważycie to Państwo z pewnością, bo – jak już pisaliśmy – wtedy nas nie będzie.

Więcej Palikota?

„Nic się nie stało, ale musimy wyciągnąć wnioski” – tak Lech Wałęsa określił wystąpienie w polskiej polityce p. Stanisława Tymńskiego. „Stan” gadał głupstwa, robił cwaniackie miny, machał czarną teczką, a zaufało mu w II turze 25 proc. wyborców. Potem była Samoobrona, ale nie przekroczyła 11,5 proc. w wyborach



parlamentarnych. Na tym tle ok. 10-procentowy wynik Ruchu Palikota nie jest rewolucją. Ale wnioski trzeba wyciągnąć. Kim są ludzie tego ruchu, jak będą głosować? A może seria wywiadów z posłami, ale tymi najmniej znanymi?

Pozdrawiam Maciej Roszkowski

Cóż, obawiamy się, że tego większość naszych czytelników by jednak sobie nie życzyła. Wokół tyle medialnej hucpy, że cenne miejsce trzymamy na poważnej sprawie. A poza tym te małe i duże Palikotki (to żart) zapewne wkrótce dadzą się poznać niezależnie od naszej woli. Ale oczywiście ma pan rację – wnioski trzeba wyciągnąć.

Czuję się urażony!

W artykule „Sukces Palikota zbudowały dzieci III RP” pan Jacek Karnowski napisał, że Janusz Palikot zawdzięcza swój wynik wyborczy „młodym ludziom, którzy chcą zerwać nic pokoleń, którzy chcą nowej Polski już bez tego, co polskość tak naprawdę tworzy”. Choć nie głosowałem na Ruch Palikota, to w wielu kwestiach zgadzam się z liderem tego ugrupowania. Dlatego to zdanie mnie dotknęło. Jestem człowiekiem świadomym swojej narodowej tożsamości, kochającym Polskę i wychowanym w duchu patriotycznym. Moja rodzina ma patriotyczne tradycje – jeden pradziadek walczył w Bitwie Warszawskiej, drugi był powstańcem śląskim, co napawa mnie dumą i ukształtowało moją postawę wobec historii Ojczyzny. Jakże zatem podstawy ma pan Jacek Karnowski, by tak niesprawiedliwie mnie oceniać? Jestem urażony.

Paweł Jankowski, Poznań

Szanowny panie Pawle. Po pierwsze, stawiając nawet twarde wnioski, staramy się szanować wrażliwość innych. Nie nazywamy nikogo bydłem, moherami, nie chcemy nikogo dorzynać, nie sugerujemy, że każdy nasz polemista to faszysta. I nie bardzo rozumiemy Pana żal. Czyż chęć wypędzenia Kościoła z życia publicznego, promocja kumpli morderców księdza Popiełuszki, wulgarne żarty z polskiej tradycji to nie jest „chęć zerwania nici pokoleń”? Z całą sympatią – może warto dokładniej postudiować, o jakie wartości i pod jakimi sztandarami bili się Polacy w Bitwie Warszawskiej czy powstańcy śląscy? Proszę nam wierzyć, a jeśli nie, to zapytać historyków – nie o te palikotowe. One w 1920 r. były po innej stronie.

Polska flaga w domach

11 listopada to bardzo ważna data dla nas, Polaków. Po 123 latach Polska odzyskała upragnioną niepodległość. Akcję „Polska flaga w każdym domu” przeprowadzamy już po raz drugi. Rozpoczęliśmy wiosną 1, 2 i 3 maja. Gorąco namawiam wszystkich płocczan do uczestnictwa w niej! Niech w każdym domu, przy oknie czy na balkonie, zawisnie flaga biało-czerwona! 5–6 listopada 2011 r. przygotowane flagi będą sprzedawane na ulicach Płocka i przed kościołami przez harcerzy oraz wolontariuszy.

Prezes Parafialno-Uczniowskiego Klubu Viktoria
Leszek Brzeski

Gratulujemy pomysłu, a przede wszystkim konsekwencji w działaniu! A może by tak podjąć inicjatywę w innych miastach, miasteczkach, gminach?

Bank Credit Agricole rośnie od 117 lat
– od teraz również w Polsce!



Juliette Binoche

www.credit-agricole.pl
801 33 00 00
koszt wg stawki operatora

Credit Agricole Bank Polska S.A.

[Kup książkę](#)

 **CRÉDIT
AGRICOLE**
prosto i z sensem



SŁAWOMIR MIELNIK



TOMASZ JODKOWSKI



SŁAWOMIR MIELNIK



DAREK GOLIŃSKI



DAREK GOLIŃSKI



DOROTA WIEROCK-KLIMEK

Z ŻYCIA KOALICJI

O kurde, premier gdzieś zniknął. Co się z nim dzieje? A tak, już sobie przypominamy – zapowiedział, że nie jedzie na urlop. Ciekawe – jakby pojechał, nie byłoby różnicy.

GRZEGORZ SCHETYNA wchodzi w nowy okres swojego życia. Ludzie, którzy dotychczas zabiegali o uściśnięcie mu ręki, teraz jakoś tak nie odbierają od niego telefonów i strasznie trudno jest im dostrzec byłego marszałka, gdy stoi nieopodal. A gdy na niego wpadają, przypomina im się, że zostawili włączone żelazko, i szybko muszą wracać do domu.

Tymczasem trwa dorzynanie watahy. Tym razem jest to wataha Schetyny. Mazowiecka PO, którą władał dotychczas schetynowiec Halicki, ma zostać przejęta przez faworytę Jego Tusowskości **EWĘ KOPACZ**. Jej z kolei faworyt, niejaki Leszek Ruzczyk, został wicemarszałkiem województwa mazowieckiego. Scharakteryzować można go krótko: jest z Radomia.

Co tu dużo gadać: Ruzczyk to fachura. Wcześniej był szefem radomskiego PKS. O tym, że nie była to partyjna nominacja, świadczą słowa wojewody **JACKA KOZŁOWSKIEGO**, który rekomendując go na stanowisko, tak opowiadał o logistycznych doświadczeniach Ruzczyka: „W latach 80. pracował w Spółdzielni Transportu Wiejskiego dowożącej towary do GS. Skończył kurs z gospodarki paliwami i smarami”. No to rośnie nam następca Grabarczyka! Umie smarować!

W PO istniały dwie ścieżki kariery: na Schetynę i na Komorowskiego. W pierwszym modelu ciężko się pracowało i budowało własną pozycję. W drugim siedziało się cicho, przytakiwało Tuskowi i potępiało to, co on potępiał. Nic dziwnego, że ostatnio bardziej popularna

jest druga metoda. Każdy chciałby zostać prezydentem.

Sposób „na Komorowskiego” stosuje na przykład jedna z ostatnich sensownych osób w elicie PO. **BOGDAN ZDROJEWSKI** od zawsze przygotowywał się, żeby być ministrem obrony, ale Jego Tusowskość zrobił go ministrem kultury. Zdrojewski ani pisał. Teraz też zaakceptuje każdą nominację. Zobaczymy, co mu tam premier wymyśli. Może dać go na placówkę do Ułan Bator?

BARTOSZ ARŁUKOWICZ jest już platformą całą głową. Kupił sobie korki i zaczął grać w piłkę. Na razie ze średnim skutkiem – piłkarskie buty okazały się za małe, a kondycja – jak to u lekarza, który poucza innych, że mają zdrowo żyć – beznadziejna. Za to żona – o której kiedyś napisaliśmy bez sensu, że jej nie ma – całkiem, całkiem...

Książd redaktor **ADAM BÓNIECKI** otrzymał od swego zakonu zakaz publicznych wystąpień. Jak definiujemy publiczne wystąpienie? Czy na przykład książd redaktor może nagrać płytę z Nergalem, czy nie bardzo? Może kolędę satanistyczne? Akurat na Gwiazdkę byłby prawdziwy hicior.

Pamiętają państwo taką postać jak Lech Jaworski? Tak, tak, to taki dość oślizgły gość, który kiedyś zasiadał w Krajowej Radzie Tego i Owego. Obecnie sprawdza się w biznesie. Jest szefem czegoś, co się nazywa Max-Film, a co ma kilkadziesiąt kin na Mazowszu. Ostatnio Jaworski wygrał kolejny konkurs i został członkiem zarządu Mazowieckiego Regionalnego Funduszu Pożyczkowego, który wspiera miejscowych przedsiębiorców. Oczywiście posady obsadzone są według klucza politycznego, ale przecież Jaworski – gdyby chciał – wygrałby i konkurs na szefa Krzemowej Doliny. Pod warunkiem, że rządziłaby nią koalicja PO – PSL. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIŃSKI



RYSZARD WANIEK



RADEK PASTERNSKI



MARIAN ZUBRZYCKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Zorientowaliśmy się, że chyba nie pogratulowaliśmy **MARIUSZOWI BŁASZCZAKOWI** wyboru na szefa klubu. Sądząc po garderobie, jest to Klub Miłośników Bistorowych Garniturów Bytom '76.

A jednak! **ZBYNIEK ZIOBRO** posłuchał rad prezesa i wziął się w Brukseli za zapełnianie luk w edukacji. I są efekty. Na ten przykład umie już się podpisać i skorzystał z tej umiejętności, parafując list otwarty stworzony dla niego przez Jacka Kurskiego. Cóż, to taki zwyczaj na świecie jest, że samobójcy zostawiają po sobie listy.

No i teraz zioבריści liczą szable. Jak na razie wystarczają im do tego palce obu rąk, ale wierzą, że uda im się założyć klub. A z tym może być kłopot. Jak wiadomo, policzyli się przy tajnym głosowaniu na szefa klubu. Przeciw Błaszczakowi było raptem 22 posłów. Z uzbieraniem piętnastki, która prosto w oczy powie Kaczorowi „do widzenia”, może być kłopot, bo jednak trzeba mieć do tego jaja. Poza tym posłanki Kempa i Wróbel wśród ziobrystów z pewnością zadziałają jak magnes. Ale przyłożony odwrótnym końcem.

Ziobrystom nóż w plecy wbić zamierza uważany za ich człowieka poseł z Krakowa Andrzej Duda. Dla niego wybór między Ziobą a Kaczorem był trudny, ale poszedł tam, gdzie Błaszczak. To się nazywa solidarność grzywek.

Duda zdążył jednak złożyć prezesowi hold lenny. Tuż po słynnym posiedzeniu klubu PiS była kolacja. Duda poszedł więc do stolika, przy którym siedział Kaczyński, skłonił się i powiedział kilka banalnych zdań. Nieważne jednak było, co mówił, ale jak. Otóż zdaniem naszego informatora „wyglądał jak chiński sługa zgięty w pół przed obliczem cesarza”. I słuszna postawa, Kaczor tak lubi.

Dotychczas myśleliśmy, że **JAN TOMASZEWSKI** (poseł PiS, a jakże!) to tylko znany mundrol i spocon. Teraz wychodzi na to, że również konsultant SB. Konsultant? No nie, w to jednak nie uwierzmy. Choć właściwie jakiś esbek mógł sobie Tomaszewskiego dla jaj nagrywać i kumplom puszczać.

Ziobrze syn się urodził, Jan Jerzy mu dano na imię. Szczęśliwi rodzice z pierwszą fotką pospieszyli do „Faktu”. Pierwszą kupkę pokazał w „Gali”?

Z okazji narodzin delfina Delfina życzenia wystosował sam prezes. Zawarta w nich propozycja Kaczyńskiego brzmiała: Ja prezydentem, Ziobro premierem. Jan Ziobro.

Biorąc pod uwagę, że wyrzucanie z partii Dorna trwało pół roku, można powiedzieć, że PiS i tak wiele się nauczył, bo ten serial nie ma nawet miesiąca. A Dorna wspominamy, bo jeden z odchodzących wtedy do Polski XXI (było coś takiego!) mówił nam wtedy, że „w roku 2011, po następnych wyborach, Kaczor wyrzuci Ziobrę”. I żeby było zabawnie, dokładnie to samo mówiły rok temu pjonki.

Absolutnym hitem Twittera jest wpis wicemarszałek in spe z palikociarni po brawurowym lądowaniu kapitana Wrony na Okęciu. Panie i panowie, przed państwem Wanda Nowicka: „Niech żyje kapitan Sowa!!! Dla osób często podróżujących to wielka ulga, że mamy takich wspaniałych pilotów. Ja zawsze jak mogę, latam LOT-em”.

Meandry myśli (tak wiemy, to śmiałe założenie) Wandy Nowickiej są niezbrane, ale może jej chodziło o tego innego kapitana Sowę? No tego granego przez Gołasa z „Kapitan Sowa na tropie”. W końcu z PRL-owskim milicjantem byłoby Nowickiej do twarzy. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI Z INNEJ PERSPEKTYWY.



MARIAN ZUBRZYCKI

Bartosz Szttybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Wybór na posła zapewnia świetny wikt i opierunek



Grzegorz Schetyna walczy do końca

Posel to na papierze brzmi dumnie



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Pytałem kilku byłych posłów, co było dla nich najtrudniejsze w czasie posłowania. Niemal wszyscy stwierdzili, że rozróżnienie pomiędzy oczekiwaniami poprzedzającymi wybór a realnymi możliwościami każdego z nich, po wybraniu ich na posła. Schody zaczynają się zaraz po ukonstytuowaniu Sejmu. Z dnia na dzień okazuje się, że wybraniec narodu nie jest kimś nadzwyczajnym i mającym wpływ na realną politykę, lecz jedynie trybikiem w partyjnej maszynie. Karbowi partyjni zabiegają o jedno: obecność na głosowaniach. Co natomiast sądzi poseł o polityce swej partii, mało kogo już obchodzi. Ponieważ ustawodawca, jak na polskie realia, bardzo dobrze rozwiązał sprawy bytowe posłów, każdy wie doskonale, ile ma do stracenia. Są to, można powiedzieć, słodkie pęta. Bo każdy poseł, jak uważa, idzie do Sejmu nie na jedną kadencję. A posłowanie, poza pensją i dietą, zapewnia fundusze na biuro poselskie, pracowników, „chatę” w Warszawie, opłacone koszty przelotów i przejazdów, immunitet. Do tego dochodzą bezprocentowe kredyty, tanie restauracje sejmowe itd. itp.

Wybór na posła zapewnia więc świetny wikt i opierunek. A mimo to wszystkim posłom, poza tymi, którzy „robią politykę”, doskwiera i wręcz ich frustruje brak realnego wpływu na politykę. Podobno można dostać rozdwojenia jaźni, gdy się zważy na to, co naprawdę może poseł, a co myślał, że może, przed wyborem na to stanowisko. Posłowie wręcz mówią o ubezwłasnowolnieniu. I coś jest na rzeczy, skoro nawet w wypowiedziach medialnych mówią tekstami przygotowanymi przez władze swych klubów. Czy jest na to jakieś lekarstwo? Sądę, że na te dolegliwości lekiem byłoby zmniejszenie liczby posłów do 100. Dziś partia zwycięska ma na Wiejskiej 208 posłów. Wielu z nich ma praktycznie mniejsze szanse spotkania ze swym premierem niż dziennikarze. Natomiast w 100-osobowym Sejmie klub zwycięski miałby 40–50 osób, w związku z czym liczyłaby się każda poselska dusza. Politykę musiałby w Sejmie „robić” premier, a nie jedynie dawać posłom zadania do wykonania. Nie jest to problem bez znaczenia. Od rozwiązania powyższych dylematów zależy jakość demokracji, a tym samym i jakość naszego życia. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Kiedy patrzę, jak Schetyna walczy do ostatniej kropli krwi, myślę, że bliskie prawdy jest powiedzenie: „Łatwo się wdrapać na górę, trudniej z niej zejść”. A kto chciałby spadać? Od dnia po ogłoszeniu wyników obecnych wyborów do parlamentu Grzegorz Schetyna wiedział, że praktycznie przypieczętowany jest jego los. Że w pierwszej dekadzie listopada straci stanowisko marszałka Sejmu na rzecz pewnej damy dworu premiera Tuska. Końcowe zaś dni października są ostatnimi chwilami jego panowania w parlamencie. Czerpiąc jednak nieustannie natchnienie ze słów szefa swojej partii z października 2009 r., który powiedział wtedy, że wysłał Schetynę do Sejmu na wojnę z PiS, do ostatniego tchnienia swego marszałkowania starał się wypełnić powierzoną mu, jakże odpowiedzialną misję (nie mylić z e-misją programów TVN, zwalczających PiS). Właśnie teraz, gdy stracił już aureolę marszałka, gdy zszarzał jako i spowszedniał, gdy przestał być zauważany, przemykając po cichu wzdłuż ścian sejmowych korytarzy, gdy nawet partyjni koledzy zaczęli

podobno z niego dworować, przesyłając sobie śmieszne, ale też uwłaczające jego dumie i aspiracjom politycznym SMS-y, on niespodziewanie, niczym zraniony ciężko dzik, w ostatnich konwulsjach zbliżającej się nieuchronnie marszałkowskiej śmierci, postanowił stoczyć jeszcze jedną bitwę z PiS. Tocząc pianę nienawiści z ust i wyszczerzając swe złowrogie polityczne kły (pan marszałek zapewne się nie obrazi, bo to tylko taka przenośnia), wyrzucił z Sejmu dwóch nowo wybranych posłów PiS. Prokuratorów w stanie spoczynku – Bogdana Święczkowskiego i Dariusza Barskiego, choć wiadomo, że czynnie zawodu nie uprawiają. Skreślonych przez niego posłów pewnie przywróci Trybunał Konstytucyjny. Złośliwcy mówią, że Schetyna chciał obydwu prokuratorów przeczołgać i poniżyć, ale ja w to nie wierzę. Żeby tylko bój z dwoma prokuratorami, pewnie traktowany przez niego jako ostatnia deska ratunku przed odstawieniem go na boczny tor, nie okazał się ostatnim gwoździem do trumny. Często bowiem bywa tak, że temu, kto ostrzy zatrute strzały, odpłaca dzieło własnych rąk. ■

Grecja odlicza czas

SZCZYT G20

Amerykanie i Chińczycy: Europa musi jak najszybciej uporządkować gospodarkę

Unia Europejska potrzebuje konkretnych rozwiązań i dokładnego kalendarza wprowadzania ich w życie – apelował na szczycie najbogatszych krajów świata G20 w Cannes prezydent USA Barack Obama.

To uspokoiłoby choć trochę rynki finansowe, których rozchwianie wyrządziło już światowej gospodarce ogromne szkody. Dlatego USA, Chiny i Rosja nieustannie naciskają na Niemcy i Francję, aby jak najszybciej powstał plan ratunkowy, który niezwłocznie zostanie wprowadzony w życie.

Trwający na francuskim Lazurowym Wybrzeżu szczyt zostanie zapamiętany przede wszystkim jako ten, podczas którego mogła się rozpaść strefa euro. A być może również jako ten, który wpro-

wadzi do światowej gospodarki trochę spokoju.

Winna rynkowych zawirowań była ostatnio głównie Grecja, która ogłaszając we wtorek plan referendum w sprawie przyjęcia kolejnego programu drastycznych reform, wywołała szok w krajach UE i panikę na rynkach finansowych. De facto referendum oznaczało pytanie, czy kraj ten chce pozostać w strefie euro, a nawet w Unii. Doszło jednak do przesilenia rządowego w Grecji. Premier Georjos Papandreu na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu ogłosił, że nie zamierza się podać do dymisji, a referendum zostało odwołane. Potwierdził to minister finansów Grecji Ewangelos Wenizelos.

W tej atmosferze wielkiej niepewności nutkę optymizmu na

rynki wniósł nowy prezes Europejskiego Banku Centralnego Mario Draghi, który już trzeciego dnia swojego urzędowania zdecydował się na obniżenie stóp procentowych w eurolandzie. Obniżka jest niewielka, o 0,25 pkt proc., do 1,25 proc., ale to sygnał, że strefa euro jest gotowa na pobudzenie swojej gospodarki nawet w sytuacji, gdy inflacja sięga 3 proc.

Nie ma jasności co do wsparcia finansowego dla strefy euro ze strony krajów G20. Tylko Chiny ujawniły, że są gotowe wydać na ten cel 100 mld euro. Ale wyraźnie widać, że tym razem przywódcy są naprawdę zdeterminowani, aby ich konferencja nie zakończyła się mglistymi deklaracjami.

—Danuta Walewska

Jak zgrabnie opowiadać historie

KSIĄŻKA

Nasz autor, Eryk Mistewicz, w nowej książce daje antidotum na hałas świata. Przedstawia strategię, która pozwala mówić tak, aby być usłyszczanym. I opowiadać natłok informacji, aby nie przepuścić tego, co ważne.

W „Marketingu narracyjnym. Jak budować historie, które sprzedają” przekonuje, że w natłoku danych, informacji i bodźców skuteczna jest już tylko opowieść, narracja. To ona „prowadzi barany do urn, owce do supermarketów i mrówki do pracy”. Mózg przyswaja informacje najsprawniej wtedy, gdy połączone zostają zgrabną opowieścią.

Mistewicz dowodzi, jak tworzyć skuteczne narracje w biznesie, w promowaniu produktów i miast, w budowaniu pozycji osób publicznych.

—ns

REKLAMA



GRAZIOSO
APARTAMENTY

Ostatni etap
ekskluzywnych apartamentów
przy Polu Mokotowskim.



Zapraszamy do Biura Sprzedaży

Grupa Eko Park
ul. Chodkiewicza 11, 02-525 Warszawa
tel.: 22 513 01 00
fax: 22 513 01 66
e-mail: info@ekopark.pl

www.ekopark.pl

HISTORYCZNY TELEGRAF

BIAŁORUŚ. Białoruscy patrioci zorganizowali marsz do Kuropat. Położonego pod Mińskiem uroczyska, które służyło za miejsce straceń NKWD. Choć w Kuropatach zginąć mogło nawet ćwierć miliona osób, próżno szukać tam pomnika. A krzyże stawiane przez rodziny ofiar są regularnie niszczone. Aleksander Łukaszenko nie zgodził się na postawienie monumentu podobno po interwencji... delegacji weteranów NKWD. Nie od dziś wiadomo, że polityka historyczna białoruskiego reżimu to sowiecka propaganda czystej wody. Ale mimo to takie przykłady szokują.

BAŁKANY. Chorwacka policja aresztowała byłego szefa MSW tego kraju – 89-letniego Josipa Boljkovaca. Podczas II wojny działał w partyzantce komunistycznej Josipa Tity. W jej szeregach dopuścił się zbrodni na cywilach. Na Zachodzie wiadomość ta wywołała zdumienie. Tito przedstawiany jest tam bowiem jako bojownik o wolność i cenny sojusznik w walce z III Rzeszą. W rzeczywistości był to mały Stalin z rękami unurzonymi we krwi.



MARIAN ZUBRZYCKI

LITWA. Cmentarz na wileńskiej Rossie to jedna z najpiękniejszych nekropoli na Kresach. Niemal każdy nagrobek przypomina tam o polskiej obecności. Niestety, w wyniku II wojny światowej cmentarz pozostał bez opieki. Wiele bezcennych nagrobków popada w ruinę. Od lat Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą w Dzień Wszystkich Świętych prowadzi kwesty na cmentarzach w Polsce. W tym roku zebrano 33 tys. zł w Warszawie i 41 tys. w Poznaniu. To rekordowe sumy, ale nadal kropa w morzu potrzeb. Pomagamy więc nie tylko 1 listopada, ale przez cały rok. Szczegóły: www.rossa.lt. —Piotr Zychowicz

My, ruch przebierańców



RZUT PIÓREM

Wystarczy cofnąć w czasie członków Ruchu Palikota, by nic ich nie łączyło

KRZYSZTOF FEUSETTE

W wyścigu o miano najgłupszej wypowiedzi minionego tygodnia startują trzy zdania. Lewicującej prowadzącej w TVN24 o Baracku Obamie: „Amerykanie przymknęli oko na kolor skóry przyszłego prezydenta”. Lewicowego blogera Azraela: „Dziś pewnie wysyp zwolnień w »Rzeczpie«. Trzeba dać ludziom wolne na święta!”. Lewicowej pantery Joanny Senyszyn: „Wybory były dla SLD jak katastrofa smoleńska – wielkie straty i dużo ofiar”.

Zaiste, prawica będzie miała zaraz swój Marsz Niepodległości, lewica zaś, a tę skupia podobno najbardziej Ruch Palikota, powinna mieć Bal Przebierańców. O ile jednak w przypadku klasycznego balu uczestnicy przebierają się za

kogoś innego i kogoś innego udają, o tyle w przypadku partii Palikota zabawa polegałaby na tym, że tańczący mogliby na kilka godzin zdjąć maski i kostiumy, by zaprezentować swoje wcześniejsze wcielenia.

Palikot mógłby odrzucić na bok historyczne postulaty zdjęcia krzyża i powrócić do koniunkturalnych ataków na mniejszość homoseksualną w Polsce, objawiających się popularyzacją hasła „Zakaz pedałowania”. Robert Biedroń znów mógłby wrócić do baśni z tysiąca i jednej nocy o tym, jak w Polsce szykanuje się gejów, nie dopuszczając ich do ważnych stanowisk państwowych. Anna Grodzka znów miałaby na imię Krzysztof, a szef Ruchu Poparcia Palikota, dziś Ruchu Poparcia, jutro Ruchu, pojutrze – pewnie kio-

sku, nie całowałby jej w rękę z miną, jakby wkładał głowę do paszczy hipopotama. Rzecznik dyscypliny tego wyjątkowego ugrupowania nie byłby obrażany przez dziennikarzy mianem „byłego kryminalisty”, ale paradowałby na balu z kijem bejsbolowym. Redaktor naczelny antykatolickiego brukowca mógłby znów nałożyć sutannę, a zastępca Urbana w „Nie” byłby znowu prawą ręką Fantomasa reżimu, nie zaś, Boże, Ty widzisz i nie grzmisz, reprezentantem narodu. To naprawdę fascynująca grupa. Wystarczyłoby całą jej „wierchuszkę” cofnąć w czasie o kilka życiowych kroków i nic tych ludzi nie będzie łączyć. Ksiądz, prześladowany gej, mało znany pan Krzysztof z SdRP (z wywiadów dowiemy się, że już jako biseksualna pani Ania nadal „raczej preferuje kobiety”), nerwus z bejsbolem, a wszyscy prowadzeni na internetowych linkach przez króla taniego wina.

Oto dream team polskiej polityki i nadzieja salonów. Najśmieszniejsze, że nie tylko fryzjerskich. ■

Anarchiści szykują rozróby na 11 listopada

MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI

Ulicami Warszawy 11 listopada ma przejść organizowany przez środowiska konserwatywne i prawicowe Marsz Niepodległości. Wybierają się na niego też weterani AK, m.in. z oddziałów „Zapory” i „Uskoka”. Prywatnie, bo oficjalnie Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej patronatu nad marszem nie przyjął. – Związek nie angażuje się w akcje o charakterze politycznym. Ale nie ma przeciwwskazań, żeby kole-dzy, którzy uważają to za słuszne, wzięli w nim udział – mówi Stanisław Oleksiak, prezes ŚŻŻAK.

Dodaje, że związek obawia się sytuacji, w której kombatan-ci mogliby zostać pobici przez osoby

chcące rozbić marsz. Zamierzają go zatrzymać działacze lewicowych i anarchistycznych organizacji skupionych w koalicji Porozumienie 11 Listopada. Deklarowało ono na swojej stronie internetowej: „Planujemy mobilizację na trasie faszystowskiego pochodu. Chcemy fizycznie go zablokować”.

Dlaczego? – Blokujemy dlatego, że jego organizatorzy – ONR i Młodzież Wszechpolska – są organizacjami nacjonalistycznymi, ksenofobicznymi i rasistowskimi. Takie symbole pojawiały się na ich marszach w latach ubiegłych i pojawiają się również w tym roku – tłumaczy Łukasz Korda z Porozumienia.

Najbardziej radykalne organizacje, takie jak Federacja Anarchistyczna, rozpowszechniają w Inter-

necie instrukcje, jak walczyć z policją.

Nie wszyscy przeciwnicy marszu pochwalają tego typu pomysły. – Absolutnie nie zgadzam się z żadnymi nawoływaniami do wzniecania zamieszek – mówi aktorka Grażyna Wolszczak, która popiera inicjatywę „Krytyki Politycznej” Kolorowa Niepodległa.

W ubiegłym roku podczas prób blokowania demonstracji doszło do zamieszek. 33 osoby zostały zatrzymane. 17 osobom postawiono zarzut napaści na policjantów.

—Wojciech Wybranowski
Jarosław Stróżyk

